Nr. 79. Lwów dnia 29. Grudnia 1858. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 139 1/4 na 1. piętrze.

Przedpłata na

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“

wynosi:

(cena w wal. austr.)

	w miejscu:	na prowincyi pocztą
całorocznie .	8 zł. — kr.	10 zł. — kr.
półrocznie .	4 „ — „	5 „ — „
kwartalnie .	2 „ — „	2 „ 50 „

Z nowym rokiem rozpocznie się szereg szkiców z życia społecznego. Pierwszym będzie szkic Józefa Dzierzkowskiego, pod tytułem: *Nie wszystko złoto, co się świeci.*

Z powodu stempla gazetowego liczba egzemplarzy odbitych stosować się będzie do liczby prenumeratorów. Prosimy zatem o wczesne zamówienie; prenumerujący bowiem później, nie będą mogli otrzymać pierwszych numerów.

Prenumerujący *nowo* na Przegląd **całorocznie,** otrzymają jako dodatek bezpłatny: *Sen w życiu*, powieść jednotomową ozdobnie odbitą.

Jeżeli liczba przedpłacicieli dójdzie do ilości takiej, którąby mogła pokryć koszta wydawnictwa, Przegląd wychodzić będzie trzy razy na tydzień bez podniesienia ceny.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, a we Lwowie księgarnia *Kajetana Jabłońskiego* na placu katedralnym.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. grudnia.

☐ Rewolucya w Serbii, pobyt wielkiego księcia Konstantego w Paryżu, i mesaż prezydenta Zjednoczonych Stanów, zajmują wyłącznie dzienniki i opinię publiczną w chwili obecnej. —

Co do katastrofy w Serbii, której ostatecznego końca przewidzieć trudno, podają dzienniki mnóstwo telegraficznych wiadomości.

Zaraz po otwarciu sejmu w Belgradzie dnia 16. b. m., uchwaliło zgromadzenie adres podziękowania do wszystkich państw, które podpisały pokój z roku 1856, za zagwarantowanie Serbii praw narodowych; nadto adres do W. Porty z ubolewaniem, że tak długo zwlekała przeszkody zebraniu się skupczyny.

Późniejsze wiadomości z dnia 21., 22. i 23. grudnia donoszą, że sejm zgodnie z senatem zażądał od księcia Aleksandra Kara Georgiewicza, aby złożył rządy Serbii. Gdy atoli książę, protestując przeciw uchwale, udał się do twierdzy belgradzkiej i poddał pod opiekę sułtana, przystąpiła skupczyna do wyboru nowego panującego, i ogłosiła wedle brzmienia telegraficznych depeszy, Miłosza Obrenowicza, przed Aleksandrem panującego w tej krainie, na nowo dożywotnim władzcą. Senat zgadzający się z skupczyną co do złożenia księcia Aleksandra z rządu, zaprotestował przeciw uchwale sejmu serbskiego, na mocy której Miłosz Obrenowicz na nowo na tron serbski wyniesiony został.

Wstrzymujemy się od wszelkich domysłów o tej katastrofie, ktorej dotychczas krew nie zmazała, gdyż nie znamy powodów scysyi między senatem a skupczyną. Ważność wypadku tego, mianowicie ze względu na obecny stan północnych prowincyj tureckich, jest tak jasną i wyraźną, że uważamy za rzecz zbyteczną, rozwodzić się obszerniej nad tym wypadkiem.

Jeżeli nowemu kierunkowi życia politycznego w Serbii W. Porta i sprzymierzone z nią mocarstwa nie zechcą stawiać zapor, spodziewać się należy, że cała ta rewolucya (przynajmniej na teraz) niezawadzi obecnemu porządkowi w południowej Słowiańszczyźnie. Jedynie nierozsądny opór mógłby wywołać wypadki, których rozmiaru i doniosłości żaden rozum ludzki nie obliczy.

Oprócz tej niekrwawej rewolucyi, zajmuje w wysokim stopniu uwagę powszechną pobyt wielkiego księcia Konstantego w Paryżu. Nadmienialiśmy już kilkakrotnie, że odwiedziny w. księcia u cesarza Francuzów podadzą dziennikom dogodną sposobność, do wynurzenia swoich obaw lub nadziei względem przymierza francuzko-rosyjskiego, o którego namacalnych formach dotąd nic pewnego nie wiemy. Wieść, jakoby wielki książę Konstanty miał zapowiedzieć przyjazd brata swego, cara Aleksandra do Paryża, zaczyna niepokoić dziennikarstwo środkowej Europy.

Trzecim ważnym wypadkiem jest mesaż prezydenta Zjednoczonych Stanów Ameryki. Pomijamy to, co w nim odnosi się do spraw wewnętrznych rzeczypospolitej, i podnosimy tylko te miejsca z niego, które odsłaniają zewnętrzną politykę federacyi. Pan Buchanan, prezydent, bez obwijania w bawełnę zapowiada potrzebę przyłączenia do Stanów Zjednoczonych wyspy Kuby. Mówiąc z tego powodu o stosunkach z Hiszpanią, zdaje się nie bardzo być przeciwnym zerwaniu tych stosunków. Krom zamysłu zaboru Kuby, przebija się w mesażu widoczna dążność do zagarnięcia pod skrzydła opiekuńcze potężnej innych z nią graniczących państw.

Czy Europa zechce i będzie w stanie przeszkodzić tej zaborczej polityce, pytanie to rozwiązał, zdaniem naszem, dziennik ang. *Times*, utrzymując, że Europa, mięszając się w te sprawy, straciłaby wiele milionów, a nicby nie zyskała.

Przekopanie międzymorz Suez i Nikaragua.

≈ Za niewiele godzin spuści się rok bieżący do katakomb przeszłości; jak w starożytności nad zwłokami Egipcyanina gromadził się sąd gminy, czy godne pogrzebu, zabierze go pod swój sąd historya, która pędzi niedbając na graniczne słupy kalendarzowe. Do ogromnych reform na północnym i południowym wschodzie Europy; do zamachu Orsiniego, procesów Bernarda i Montalemberta; do rzezi chrześcian w Dżeddah i sprawy o Charles Georges; do upadku kompanii wschodnio-indyjskiej i zaborów Rosyan w Azyi — faktów mniej więcej w wielkie następstwa brzemiennych; wreszcie do nieudałego jeszcze połączenia obu półkul naszego planety, dołącza się także zamierzone i w części rozpoczęte przekopanie międzymorz Suez i Nikaragua.

Europa, królowa ziemi z berłem rozumu i dział, i Azya kołyska ludów, religij i przepychu, połączone stepami i Uralem — to jakby dwaj bracia siamscy, o jednem niby ciele, ale z dwoma różnie bijącemi sercami i twarzami w przeciwną wieczние stronę patrzącemi. Zachód Europy i południowy wschód Azyi, to kraje tych części świata, które najbardziej oddziaływają na siebie, jak już świadczą dzisiejsze zabiegi Anglii i Francyi w Indyach, Chinach i Japonii, gdzie może kiedyś zetrą się trzy pierwsze potęgi obu półkul: Rosya, Anglia i Zjednoczone Stany. Ale zachód Europy i wschód Azyi są nietylko daleko odsadzone od siebie; jedyną ich komunikacyą jest droga oceanem Antlantyckim i Indyjskim, daleka i dla burz i skał niebezpieczna; bo lądową drogę do Chin na Syberyę wzięła Rosya dla siebie; a o drogę do Indyj na Kaukaz i Persyę dobija się całym naciskiem bagnetów i znanej swojej dyplomacyi. Trzeba nadto zważyć, że dla Francyi droga do Indyj na około Afryki jest niedogodną; bo podczas wojny z nią Anglia odsłoniwszy armatnie luki skał Gibraltaru i kilku okrętów, może zamknąć połowę floty francskiej na Śródziemnem morzu.

A przecież, o co rzecz idzie? Oto tylko przeciąć tę kilkanaście mil szeroką nitkę lądu, na której przy Azyi uwisła Afryka, kraj piramid, nieznanych wód i lądów i murzynów; tylko międzymorze Suez przekopać kanałem dogodnym dla wielkich statków — a dla południowej Francyi, Włoch, Austryi, Turcyi, Grecyi i północnej Afryki byłaby droga do Indyj o 3000 morskich mil krótszą; zaś niebezpieczeństwa dla żeglugi po Czerwonem morzu nie będą straszniejsze od okrążenia przylądku Dobrej Nadziei. Handel z Indyami, najbogatszym na ziemi krajem, gdzie wytryska najżywotniejsze obok obywatelskiego jej ducha źródło potęgi Anglii, zwróciłby się po części na starożytny szlak przez Aleksandryę, tylko że zamiast Wenecyi zakwitłyby dzisiaj Tryest i Marsylia. A flota francuzka, chcąc Anglię uchwycić w Indyach, nie potrzebowałaby przemykać się cieśniną Gibraltarską; i niewiele zaszkodziłby jej Aden; warownia angielska przy ujściu Czerwonego morza do Oceanu Indyjskiego.

Piszą dzienniki, że za tą drogą pójdzie cywilizacya europejska. Jest to frazes tak zdyskredytowany, choć nie tak zabawny, jak chełpienie się dzienników środkowej Europy, że jest przeznaczoną cywilizować wschód... Europy!...

Sumę potrzebną 200 mil. frank. w akcyach po 500 fr. podpisano z. m., choć się kapitały angielskie do tego nic nie przyczyniły. Anglicy myślą zapewne, że jak kanał będzie gotów i dogodny, toć i oni mimo tego zeń korzystać będą mogli i akcye tego kanału wykupią, skoro będą dobry procent dawały. Może być. Ale i to być może, że dzisiejszy jej sojusz z Francyą się rozerwie; że Francya dla zabezpieczenia takich sum swoich obywateli i celów swoich w Azyi; że Napoleon III. spadkobierca planów swego stryja, protektorat nad Egiptem wydrze Turcyi słabej i kierowanej przez Anglię; że Francya z Egiptu a Rosya górą Azyi natrą na Anglię w Indyach. Wszak z obecnych konstelacyj politycznych, kto by co nie chciał, wróżyć sobie może.

Brakuje jeszcze tylko ostatecznego przyzwolenia W. Porty jako zwierzchniczki Egiptu, aby pan Lesseps mógł się zająć materyalną pracą około tego kanału.

Jak tu morze Śródziemne z Czerwonem i Indyjskiem, zamierzają połączyć Ocean Atlantycki z Wielkim, za pomocą kanału w Nikaragua, powyżej międzymorza Panama między południową i północną Ameryką. Ten kanał dzisiaj nie tyle jest ważny ze względów politycznych, co dla handlu.

Aby się dostać z portów europejskich i wschodniej Ameryki na zachodnie brzegi Ameryki i do Australii, a wreszcie do wschodniej Azyi, potrzeba się spuszczać daleko na południowy

---

Sen w życiu.

CZĘŚĆ DRUGA.

Epilog.

(Dokończenie.)

Wszystko się kończy na świecie; zajechaliśmy tedy przed dwór pana Łobody. Na opolu biały murowany był to dwór, pokryty słomianą strzechą. Ogród był dopiero łyczkami zakreślony; było wprawdzie ze sześć półdzikich drzew wiszniowych, ale te zdaje się na to tylko wyrosły, aby do nich można było sznury przywiązać z rozwieszoną bielizną.

Wyszedł pan Łoboda. Dobrze go opisał Rafał: przystojny bez wyrazu, choć się na podolskiego przedziergnął szlachcica, wymuskany cały, i na czuprynie, i na wąsach, i na bakenbartach symetrycznie ułożonych.

Po pierwszych przywitania wyrazach, wymrukiwanych zwykle jak najniewyraźniej, ozwał się pan Łoboda podsuwając krzesełeczko słomiane, w które obfitował dosyć zresztą skromnie ubrany pokój bawialny.

— Siadajcie panowie! zaraz przyjdzie moja żona. Jest jeszcze przy południejszym pokoju.

Po tej statystycznej wiadomości, umilkł, a i my milczeli. Nagle szelest sukni kobiecej ozwał się w drugim pokoju, i przez drzwi otwarte, dowiązując jeszcze czepeczek świeżo na głowę wzięty, weszła kobieta.

Pół wykrzyknienia wydała ona, drugie pół ja... i staliśmy jak wryci patrząc na siebie, z miną nieprzymawiając dość głupią. Mnie się serce ścisnęło mocnym bolem.

To była Helena, ta sama Helena, mego biednego poetycznego Rafała żona; zawsze ładna, tylko więcej może na twarzy ogorzała, i w całym składzie swoim prozaiczniejsza jeszcze niż przed laty, gdy ją poznałem w pysznej podgórskiej okolicy, rozpromienioną blaskiem, co bił na nią z oczu i czoła mężowskiego.

— Prezentuję ci!.. zaczął pan Łoboda.

— My się znamy! przerwała Łobodzina, i podała mi rękę z uśmiechem bardzo uprzejmym i grzecznym. Nie wiedziałem, co mam gadać... czy mam ją pytać, czy nie? a trawiła mnie niespokojna ciekawość.

Dopiero przy obiedzie, który wkrótce nastąpił, miałem się o wszystkiem dowiedzieć. Było to jakoś między marchwią a smażonym gryfem i pieczonym kurczakiem, którego głos łabędzi słyszałem jeszcze przed kwadransem.

— Proszę jeszcze skrzydełko! mówiła grzeczna gospodyni; i sałaty jeszcze!.. to już z mego nowego gospodarstwa. Pan słyszałeś zapewne o nieszczęściu mojem... przed pięciu laty?...

— Nic nie wiem pani!.. odpowiedziałem, i serce mi zadrżało okropnie.

— Pan wiesz najlepiej, jak był excentryczny biedny Rafał!.. Wkrótce po pańskim wyjeździe ogromnie ztetryczał... i zasłabł.

— Na niestrawność? przerwałem mimowolnie.

— Ale gdzie tam!.. odpowiedziała uśmiechając się swobodnie.. On biedak zawsze mało jadł!... On!.. tu westchnęła potężnie... on... jakże to panu powiedzieć, dostał... pomięszanie zmysłów!... Biedny Rafał!

Aż mię ręce świerzbiały, by talerzem, a przynajmniej tą kwaśną sałatą rzucić jej w twarz pełną, spokojną i uśmiechniętą.

— Łatwo sobie pan wyimajnujesz, co ja się nacierpiałam i napłakałam. To szczęście, że w furyę nie wpadał, tylko płakał, strasznie płakał... i ciągle gdzieś chciał jechać...

— I pojechał biedak! ozwałem się znowu ściskając pięście.

— A pojechał!... sama go najprzód zawiozłam do Wiednia!.. tam go oddałam do jednego bardzo porządnego domu...

— Do domu waryatów!..

— Biedny Rafał!... ale może pan woli kompot? to jeszcze konserwy robione z górskich owoców...

— I cóż dalej?...

— Już nie przyszedł do przytomności!... Co ja się napłakałam i namęczyła sama jedna na wsi przy gospodarstwie, bo babcia jeszcze wprzódy umarła.

— Więc Rafał?...

— Jakoś w pół roku... skończył... przynajmniej spokojnie... bez cierpień wielkich... Serce jego... bo tak sobie życzył w chwilach wolniejszych od obłąkania... w złotej puszce zagrzebane pod tą skałą, przy której jak pan wiesz, poznaliśmy się po raz pierwszy.

— I dawno pani poszła za pana Łobodę? spytałem z najzimniejszą krwią. Wszakże inaczej do niej gadać nie mogłem.

— W rok i sześć niedziel! Cóż miałam robić... biedna wdowa!.. tyle mając na głowie interesów.. bo już to nieboszczyk był bardzo niedbały.

— Słusznie! bardzo słusznie!

— Rafałku! Rafałku! zawołała nagle, aż podskoczyłem przestraszony na słomianem krzesełku.

— Rafałku! powtórzyła zwrócona do drzwi, przez które wchodziła jakaś grubopłaska niańka z wielkim bębnem na ręku, tłustym, pucołowatym, obmazanym powidłami, i podobniuteńkim do pana Alfonsa Łobody.

— To mój synek! rzekła do mnie, wskazując z uśmiechem malca, który na widok obcych ludzi zaczął wrzeszczeć przeraźliwie.

— Rafał mu na imię?..

— A tak, dałam mu to imię na pamiątkę!.. Czuła, bardzo czuła kobieta!

Musiałem jeszcze na gwałt wepchać w siebie grysik wypiekany z bitą pianką, smugami berberysowego soku porumienioną. Jakże byłem szczęśliwy, gdy po kawie czarnej mój koleżka obtarłszy wąsy wyrzekł uroczyście:

— Komu droga, temu czas!

Siadłszy do bryczki, mogłem przynajmniej swobodnie wywołać Rafała przed pamięć serca.

— Szczęśliwy! pomyślałem w końcu.. przestał cierpieć... wyrwał się z więzów do tej wolności, za którą biedny marzyciel wzdychał ciągle, a której, darmo szukać na tej ziemi.

cypel Ameryki i opłynąć przylądek Horn, tę straszną próbę dzielności okrętu i jego osady. Jest to więc droga bardzo daleka i niebezpieczna. Jeden rzut oka na mapę objaśni to lepiej, niż najobszerniejsze opisy. Kanał ten byłby bardzo dogodnym dla Stanów Zjednoczonych. Brzeg ich wschodni na Oceanie Atlantyckim, jest ogromnemi pustyniami oddalony od zachodniego na Oceanie Wielkim; droga doń morzem przez kanał w Nikaragua byłaby i tańszą i dogodniejszą. — Ale i w zewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych, mianowicie przy zamiarach rządu w Wasyngtonie na Japonię, może ten kanał odgrywać wielką rolę, zwłaszcza, że w dzisiejszej taktyce morskiej coraz ważniejszą rolę grają małe statki, któreby się takiemi kanałami, jak w Suez i Nikaragua przesunąć mogły. Za pomocą kanału w Nikaragua mogą siły Stanów Zjednoczonych prędzej stanąć na wschodnich brzegach Azyi, niż floty z portów Europy.

Przy kanale w Nikaragua trzeba wziąść na uwagę, że małe państwo Nikaragua należy do słabych rzeczypospolitych Centralnej Ameryki. Aby więc żadne większe mocarstwo nie przywłaszczyło sobie wyłączne prawo użytkowania z tego kanału, i dla bezpieczeństwa handlu, zgadzają się Zjednoczone Stany, Anglia i Francya, aby ziemię, gdzie będą porty i kędy kanał będzie poprowadzony, ogłoszono neutralną, nie będącą niczyją wyłączną własnością, ale owszem pod opieką tych trzech mocarstw. Pytanie, czy Zjednoczone Stany długo będą w zgodzie ze spółopiekunami!

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Urzędowa *Temesw. Ztg* donosi, że N. Pan sankcyonował na dniu 2. b. m. nową ustawę dla gmin.

— W Pawii zabito w biały dzień na ulicy wśród mnóstwa ludzi sztyletem profesora Braccio, jak się zdaje z powodu jego otwartych sympatyj dla Austryi. Śmierć p. Braccio przypomina na Garibaldego i Parodiego, których zabito przed niedawnym czasem z podobnych powodów. Zabójcę widziało wiele osób, opisują go jako mężczyznę silnie zbudowanego z czarną brodą. Opinia publiczna widzi w nim wysłannika Mazziniego. W całej Lombardyi panuje zresztą, prócz atakowań osób, które palą na ulicy cygara, zupełny spokój. Sprowadzają z Piemontu cygara tak zwane Cavouriana, i tylko takie palić pozwalają zwolennicy propagandy rewolucyjnej.

ANGLIA. Podczas mityngu jednego, jaki się odbył w Londynie z powodu projektu do bilu reformy, a mityngów takich odbywa się teraz w Anglii jak to już donosiliśmy, ogromna liczba, powiedział jeden z znakomitych mowców następujące słowa, które wszystkie dzienniki powtarzają: „Niema dnia, żebym budząc się nie dziękował Bogu', że mnie nie stworzył Francuzem! Niechciałbym nim być za żadną cenę w świecie, bo gdy tylko wspomnę o tem, pod jakim rządem ten naród teraz żyje, to mróz mi po grzbiecie przechodzi. Tam w Paryżu jak tylko człowiek kichnie, albo nos utrze, zaraz to telegrafują policyi!"

— Niesłychać już nic więcej o nowych uwięzieniach w Irlandyi, i sądząc podług dzienników uspokojono się już znacznie. Duchowieństwo katolickie potępiło z kazalnic dążności tajnego stowarzyszenia zwanego Feniks. (Tak donoszą dzienniki angielskie).

DANIA. *Hamb Nachr.* donoszą z Kopenhagi, że sejm został 22. b. m. zamknięty.

FRANCYA. Proces hr. Montalemberta rozpoczął się w drodze rekursu 21. b. m. o g. 11. O godzinie 7mej wieczór uznał go rząd wolnym od zarzutu podkopywania ustaw państwa, uznał jednak wszystkie inne punkta oskarzenia. Z tego powodu została kara więzienia na trzy miesiące złagodzoną; kara pieniężna 3000 fr. pozostała jak w wyroku pierwszej instancyi. Jak piszą z Paryża do *Str. Ztg.* uwięziono tam znanego agitatora i członka centralizacyi Wojciecha Darasza.

— Pozew wytoczony ze strony kahału żydowskiego przeciwko dziennikowi *Univers* z powodu artykułów tego dziennika w sprawie Mortary pisanych, o czem donosiliśmy w swoim czasie, został cofniętym.

— *Constit.* donosi, że 20go b. m. odbyło się w Paryżu pierwsze posiedzenie rady administracyjnej przekopu międzymorza Suez pod prezydencyą p. Lesseps. — Według koresp. *Havas* nadeszła z Kochinchiny następna wiadomość: Mandaryn dowodzący armią cesarza Anamu przesłał admirałowi francuzkiemu pismo, w którem go wzywa, aby natychmiast opuścił ten kraj ze swojem wojskiem, inaczej bowiem „zostanie na głowę pobitym". Odpowiedziano mandarynowi, że oczekuje się jego przybycia; dotąd jednak nie przybył.

— W. ks. Konstanty przybył 20go do Paryża. U dworca lugduńskiej kolei przyjmowała go cała ambasada rosyjska. Hr. Kisielew wyjechał naprzeciwko w. księcia aż do Tulonu. W. książę zajął pomieszkanie w hotelu poselstwa rosyjskiego. Książę Napoleon odwiedził go zaraz po jego przybyciu do Paryża. Wieczorem był w. książę w Tuileryach u cesarstwa. D. 21. był cesarz u niego, a jak telegram donosi, opuścił w. książę Paryż 22go.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Dzienniki paryzkie kpią sobie z bomby rzuconej do pracowni kajmakama Manu. Bomba ta, jak to już donosiliśmy, była zwykłym tureckim okrągłym kałamarzem, napełnionym prochem i opatrzonym luntem. Owoż paryzkie dzienniki twierdzą, że p. Manu sam tę bombę rzucić kazał, aby stronnictwo liberalne w jak najgorszem przedstawić świetle, a tem samem wynieść siebie.

— Urzędowy dziennik ustaw w Jasach ogłosił notę konzulatu pruskiego, którą konzul uwiadamia, że od d. 1. stycznia r. 1859 zniósł rząd pruski juryzdykcyę swoich sądów konzularnych w Mołdawii, które się tam nazywają starościńskiemi, i oddał sądy nad swoimi poddanymi władzom krajowym.

W. KS. POZNAŃSKIE. Przy powtórnych wyborach, jakie w Poznaniu przedsięwzięto z powodu nieprzyjęcia mandatu przez Dra Veit, obrano większością głosów deputowanym kupca poznańskiego p. Bergera. Korespondent do *Czasu* z Poznania donosi, że 21. przedsięwzięto rewizye policyjne u pewnych osób, a szczególnie z klasy rzemieślniczej. Szukano u nich odezw z Londynu nadesłanych.

PRUSY. *Staatsanzeiger* z 22. ogłasza rozporządzenie księcia rejenta, zwołujące obie izby sejmu na dzień 12. stycznia do stolicy.

— Ministerstwo obraduje obecnie nad projektem prawa rozwodowego i kwestyą powtórnego wejścia w związki małżeńskie osób rozwiedzionych.

ROSYA. Z Trapezuntu piszą, że Czerkiesi zdobyli szturmem warownię rosyjską leżącą 6 mil od Anapy. 200 Rosyan miało paść na miejscu. Czerkiesom wpadły w ręce znaczne zapasy broni. Czerkiesami dowodził Ibrahim Pasza, syn Sefera Paszy.

SERBIA. Na drugiem posiedzeniu skupczyny uchwalono 1) adres podziękowania do wszystkich państw, które podpisały pokój paryzki, za ochronę Serbii od klęsk wojennych i za zaręczenie jej swobód, praw i przywilejów; 2) adres do Porty z ubolewaniem, że stawiała przeszkody zebraniu sejmu. Prócz tego postanowiono żądać od księcia, by dowództwo nad zbrojnemi siłami serbskiemi oddano naczelnikowi, którego obierze skupczyna; jak też, by ten naczelnik za swoje czynności li tylko skupczynie był odpowiedzialnym i tylko od niej odbierał rozkazy. Doniosłość tego kroku nie potrzebuje komentarza. Starają się dalej deputowani o to, by skupczyna odtąd corocznie się zbierała. *Cz.*

— Telegrafem nadeszły z Belgradu ważne wiadomości. Dnia 22. wieczorem zażądała skupczyna, by książę Kara Georgewicz abdykował. Książę oddał się pod opiekę władzy zwierzchniczej, to jest Porty, schronił się do twierdzy obsadzonej przez wojska tureckie i zaprotestował. W skutek tego zadecydowała skupczyna zgodnie z senatem *detronizacyę* księcia. Skupczyna obrała i obwołała potem Miłosza Obrenowicza księciem dziedzicznym, senat jednak niepotwierdził tego wyboru zgromadzenia narodowego.

SZWECYA. Według telegraficznych doniesień ze Sztokholmu, pogorszył się stan choroby króla Oskara znacznie; siły fizyczne opuszczają króla zupełnie.

TURCYA. *Pays* zdaje sprawę z wypadków świeżo w Dżeddah zaszłych, z czego okazuje się, że nie Namik Pasza został uwięzionym, lecz że on kadego i kilku znakomitszych obywateli tego miasta uwięzić kazał, jak też, że wysłał wojska do Mekki, gdyż miano tam odkryć sprzysiężenie przeciwko chrześcianom.

WŁOCHY. Jak donoszą korespondencye z Rzymu do *Kol. Gaz.*, ma rząd papiezki tak wielkie trudności w poborze podatków zaległych, że proszono francuzkiego jenerała i naczelnika załogi francuzkiej w Rzymie Goyona, o wyznaczenie oddziału francuzkiego wojska do wyegzekwowania tych zaległości. Jenerał miał żądaniu temu odmówić, tłumacząc się, że załogi francuzkiej w Rzymie osłabiać nie może.

— Z powodu wypadków zaszłych w Genui na dniu 10. grudnia, o czem już donosiliśmy, przedsięwziął rząd energiczne kroki dla wyszukania właściwych winowajców. Słychać, że siostrzeńcowi zabitego przez straż policyjną murarza, wyznaczył rząd roczną pensyę.

— D. 14. b. m. położył w. ks. Konstanty w Nizza kamień węgielny pod cerkiew grecką. Na budowę tej cerkwi będą zebrane fundusze z składek dobrowolnych. Cesarzowa matka subskrybowała 20 tysięcy.

— Sardyńskie dzienniki rozsiewają ciągle wiadomomości zatrważające, i grożą wojną.

— Korespondent z Nizzy do *Gazety Powsz.* opisuje w ten sposób Villa Franca: Byłem wczoraj w Villa Franca, i znalazłem to nadbrzeżne, ledwie 800 mieszkańców liczące zaniedbane miasteczko, od czasu przybycia Rosyan zupełnie zmienione. Nad portem panuje niezwykły ruch; prócz Rosyan jest tu mnóstwo kupców i rękodzielników francuzkich i włoskich; około portu jest teraz wiele nowych kawiarni i traktyerni, zaopatrzonych rosyjskiemi napisami na godłach. Zgoła to miejsce wcale nie wygląda jak skład węgli! Rosyanie zabierają się do bardzo mocnego ufortyfikowania tej przystani. Na wschodniem wybrzeżu zatoki robią inżynierowie rosyjscy wymiary, po których ukończeniu rozpocznie się budowa warowni.

AMERYKA. Wszystkie dzienniki zajmują się teraz mową Buchanana, prezydenta Stanów Zjednoczonych amerykańskich, przy zagajeniu kongresu. Niektóre z nich podały tę mowę dosłownie swoim czytelnikom; i tak *Times* zapełniła nią $8\frac{1}{2}$ szpalt bitym drukiem. Jakkolwiek mowa ta jest pod wielu względami bardzo ważną, jednak nie odważymy się żądać od naszych czytelników, by ją całą przeczytali, i podamy ją tylko w jak najkrótszem streszczeniu. Mowa ta zajmuje się głównie sprawami wewnętrznemi. Na zewnątrz są stosunki Stanów Zjednoczonych pomyślne. Mowa wyraża dalej zadowolenie z powodu rezygnowania Anglii na prawo przetrząsania okrętów; i zapowiada, że nowo mianowany poseł hiszpański jest umocowanym załatwić sprawę mexykańską. Prezydent spodziewa się, że stronnictwo liberalne obejmie tam znowu ster rządu, i uporządkuje administracyę; w razie przeciwnym bowiem byłyby Stany Zjednoczone zmuszone obsadzić część kraju dla odzyskania strat poniesionych. Proponuje dalej prezydent okupować Sonora i Chihuahua (także w Meksyku), w celu zapobieżenia napadom Indyanów. „Kuba powinnaby być przyłączoną do Stanów Zjednoczonych," powiada dalej prezydent, i proponuje by kupić tę wyspę. Nieporozumienia z Paraguaj zostaną jak się zdaje załatwione bez krwi rozlewu. Wspomina dalej prezydent o współdziałaniu posła amerykańskiego z pełnomocnikami Anglii i Francyi przy doprowadzeniu do skutku traktatu z Chinami.

EGIPT. Jak donoszą dzienniki, zaprotestował wicekról Egiptu przeciwko emisyi akcyj przekopu międzymorza Suez, ponieważ on niedał nikomu w tej mierze koncesyi, i takowej bez zezwolenia Porty dać nie mógł.

INDYE. Wiadomości z Bombaj sięgają po dzień 25. listopada. Według nich poddaje się coraz więcej naczelników powstania w królestwie Oudy. W trzech nowych potyczkach z powstańcami, ponieśli Anglicy znaczne straty. Tantia Topi znajdował się w owym czasie ze swemi hufcami w okolicy Malwy, a Nena Sahib 70 ang. mil od Luknowa.

Przegląd pism czasowych polskich.

(E) **Nadwiślanin.** Z Królestwa piszą: Szlachta nasza, przeszedłszy twardą szkołę nauki, garnie się do wszystkiego, co ma na celu dobro kraju, albo polepszenie bytu materyalnego ogółu. Widzimy to w powiększającej się coraz liczbie członków Towarzystwa rolniczego. Blisko już 2000 wzięło w niem udział. — Ale co godnego uwagi, co pocieszającego i zasługuje na pochwałę i rozgłos, to postanowienie dobrowolne a dotrzymane stale: że na wszelkich zjazdach ziemian, w celu tego Towarzystwa, raz na zawsze wypędzono karty i zbytek wszelaki w przyjęciu. Ażeby zaś zjazdy takie nieprzeciążały jednego, mają się porządkiem po dworach obywatelskich odbywać. Skoro oddalono z zebrań stoliki zielone i zbytek wina, grono ziemian odbywa narady z niemałą korzyścią dla rzeczy samej, a młodzi rolnicy w poufałej rozmowie, przy rozbiorze podanych kwestyj, zyskują nie mało nauki z doświadczenia starszych wiekiem lub dojrzałością umysłu.

Fakta, na które patrzymy, są pocieszającemi zjawiskami i to nie przechodniemi tylko. Widzimy poprawę w obyczajach młodzieży naszej, nawet na bruku warszawskim. Cofnijmy się kilkanaście lat za siebie, przypomnijmy gdy historyczne imiona młodzieży stały na czele bandy rozpustników zna-

---

Wysiadając z bryczki powtórzył mi koleżka, wytrząsając lulkę:

— Zacny bardzo człowiek!... ma dwie kapitalnych wiosek... i ma rozum!...

Tu dodał z waryantem niejakim:

— Ożenił się z bogatą wdową i wielką gospodynią... Nieboszczyk jej mąż pierwszy był, jak słyszałem, szałaput wielki... ot tak poeta niby!... głupiec!...

To słowo „głupiec" wymawiał koleżka mój z przyciskiem niepodobnym do opisania; prawdziwie con amore...

KONIEC.

Józef Dzierzkowski.

Koncert pana Biernackiego.

(9) W poniedziałek d. 27. b. m. odbył się koncert p. *Biernackiego*, możemy śmiało powiedzieć, szczerze przez nas pożądany; od roku bowiem zeszłego jeszcze, został on nam w miłej pamięci. My co zachwycaliśmy się przeszłego roku grą jego, jakże zdziwieni zostaliśmy widząc, jak dzielnie ją wydoskonalił jeszcze; mianowicie co do strony technicznej, w której pewnem i silnem wykończeniem gry swojej, może iść dzisiaj w zawody z najpierwszymi mistrzami. Szczególniej odznacza się gra jego pociągnięciem smyczka tak pewnem w najtrudniejszych przejściach, a tak doskonało cieniowanem we wszystkich najdrobniejszych zmianach, że dla ucha słuchających, gdyby tylko oko zamknąć, nikną skrzypce i smyczek, a odzywa się tylko śpiew najbogatszej tonów harmonii. Znawcy muzykalni lepiej to zapewne od nas ocenić, a osobliwie lepiej od nas określić potrafią. — Lecz dla nas to jeszcze nie jedyna i nienajwiększa p. *Biernackiego* zaleta!... W grze jego przemawia do nas najmocniej to wyższe uczucie, które niezawodnie ma swe źródło w piersi p. Biernackiego, i które objawia się śpiewną i tęskną rzewnością, najmilszą i najwymowniej przemawiającą do serc polskich. Jeżelibyśmy śmieli tak od serca powiedzieć, rzeklibyśmy, że jego maniera, jeżeli ma to być maniera, jest manierą po *Lipińskim* ze wszystkich znanych nam skrzypków swoich i nie swoich, najwięcej swojską, najwięcej polską. Wychodząc z koncertów tych wielkich mistrzów w łamanych techniki sztukach, ucho będzie zahukane głosami niesłychanemi; umysł osłupiały prawie nie zdoła pojąć, jakim sposobem tym głosom wszystkim mogły wydołać cztery stróny skrzypcowe; lecz serce wyjdzie zimne, niczem nie rozgrzane. Gra pana Biernackiego z serca pochodzi, a więc i do serca przemawia; a choć ostatni koncertowy przebrzmi ton, jeszcze się coś w piersi ogrzanej obudzi, i zagra młodszemu uczuciem, staremu choć pamiątką!..

Wybór sztuk odegranych na tym koncercie był doskonały Rozbiór onych zostawiamy muzykalniejszym od nas znawcom. Nam się najwięcej podobały: *Fantazya Allarda* na temata z *Faworyty*, *Sen Artota*, i *Mazurki* własnej pana Biernackiego kompozycyi. Obok wysokiej wartości muzykalnej, utwory te śpiewnością swoją i poetycznym niejako polotem, najlepiej stosują się do wyrazistej gry jego. Niemniej przeto przychodzą w nich wielkie trudności techniczne, które p. Biernacki pokonuje z nadzwyczajną biegłością, tak od niechcenia, że nikną jako konieczne części składowe w ogólnym całości wyrazie. P. Biernacki nie kładzie na nich szczególnego przycisku, ani też szuka w nich osobnego efektu. Wart jeszcze wspomnienia *Duet* utworu p. *Mikulego* odegrany na fortepianie i skrzypcach. Jest to kompozycya poważna, wzniosła i nadzwyczaj muzykalna; p. Mikuli jak powiadają poświęcił ten utwor Karolowi Lipińskiemu, który naznaczył mu bardzo wysokie stanowisko. Przy tej sposobności niemożemy tylko serdecznie podziękować p. Mikulemu za uprzejmość szczerą i godną tak znakomitego artysty, jakim on jest w samej rzeczy, której dał dowód w tym koncercie akompaniując ciągle p. Biernackiemu.

Do uprzyjemnienia tego wieczora przyłożyła się jeszcze pani *Majeranowska*, która jeżeli kiedy, to tym razem zażartowała najpotężniej z recenzenta swego. Bo tym głosem swoim, wedle niego przeforsowanym, śpiewała z taką siłą, takim wdziękiem i takim wyrazem, że mu kłamstwo zadały najszczersze i najrzęsistsze okłaski zebranego w sali towarzystwa, które znawstwa od niego uczyć się zapewne nie będzie. *Mazurka Szopinowego* mianowicie odśpiewała ślicznie. Do miłego wrażenia, jakie ten mazurek zrobił na nas, przyłożył się niemało pełen poezyi i wdzięku wiersz dorobiony do niego przez naszego Kornela Ujejskiego.

Rozmaitości.

— **Krynolina na ławie obżałowanych.** Jeszcze jeden krok dalej, a krynolina stanie się mordercą. W Paryżu taki się zdarzył wypadek. Za jakąś damą mocno ukrynolinowaną, szła młoda dziewczyna. Dama opuściwszy coś, tak się nagle schyliła, że dziewczyna tuż za nią idąca, przystąpiła nogą jej suknię. Suknia z lekkiej materyi przedarła się, a noga dziewczyny zapadła między stalowe krynoliny obręcze. Dziewczyna traci przez to równowagę, pada i łamie sobie nogę; podjęto ją bez przytomności. Krewni biednej dziewczyny wytoczyli proces naprzeciw tej ukrynolinowanej damy.

— **Epizod romantyczny w dziejach Kalifornii.** Mało zapewne jest komu znanem, że Rosya na początku tego wieku miała kolonię w Kalifornii, której przewodniczył przedsiębiorczy Rezanów. Kraj ten wówczas uchodził za własność hiszpańską; lecz w Madrycie nie wiele zważano na osiedlenie się Rosyan, którzy wybudowali dwie forteczki i zajmywali się rolnictwem i myślistwem. Chociaż Hiszpania nie była w stanie wygonić Rosyan ztamtąd, Rezanow uważał przecie za rzecz stosowną nadać swojej osadzie stanowisko legalne. W tym celu udał się do komendanta Arguello, mieszkającego w niemającem wówczas żadnego znaczenia San Francisco. Komendant miał kilka córek; jedna z nich Donna Conception, cudnej piękności Hiszpanka, zrobiła wielkie wrażenie na młodym Rosyaninie, który prócz tego mniemał, jako pomoże sprawie kolonii i swojego cesarza, żeniąc się z córką komendanta. Starał się więc o jej miłość, i uzyskał ją, szło tylko o różnicę wiary. Rezanow mniemał, że w swem urzędowem stanowisku nie może zmienić wiary swojej, ani też żenić się z dziewczyną innego wyznania bez zezwolenia cesarskiego. Arguello znowu ze swej strony nie mógł uznać kolonii rosyjskiej bez zezwolenia dworu swego. Uradzili tedy, że Rezanow miał jechać na Sybir do Petersburga, a ztamtąd do Madrytu, aby usunąć wszelkie trudności. Odjechał, dostał się na Sybir, lecz tam w skutek wypadku nieszczęśliwego umarł; Donna Conception długo czekało na oblubieńca swego, nie wiedząc o nieszczęśliwem zdarzeniu. Gdy się wreszcie dowiedziała o śmierci jego, wstąpiła do klasztoru, i poświęciła się pielęgnowaniu chorych. Romantyczny ten epizod wpłynął nie mało na losy Kalifornii. Rosyjska kolonia pozbawiona tęgiego naczelnika, coraz więcej upadała; nowy gubernator widząc jej nieżywotność, zaproponował swemu dworowi, aby się jej pozbyć. Około roku 1843 przedano ją znanemu Szwajcarowi kapitanowi Satler, który tam osiadł, założył tartak — i znalazł złoto.

nych całej Warszawie — owego „Dziekana“, co pijany z krzeseł tłoczył się, przełaził w obec publiczności, i z tychże samych krzeseł, a nie drzwiami wchodził do lóż, z których przestraszone kobiety nieznane mu wcale uchodzić musiały, chociaż stanowiskiem swojem i zacnem życiem zasługiwały na cześć każdego — a porównajmy dzisiejsze postępowanie młodzieży. Owe historyczne imiona, straciwszy miliony, teraz się rehabilitują majątkowo; „Dziekan“ów znikł i znikły rażące brudy z miasta naszego. Młodzież poczuła potrzebę nauki i porządnego życia; a jeżeli zostały jeszcze marodery z owej chorągwi rozpusty, to się tają, bo na ich czoło skalane wstyd tak długo im nieznany zawitał. Badacz pilnie śledzący stan naszej społeczności, nie może bez pociechy faktu tak ważnego pomijać.

Korespondencye.

(Potrzeby zakładu w Dublanach.)

Lwów *d. 20. grud.* XIII. Listem dzisiejszym kończę uwagi nad potrzebami zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach, pomimo, że przedmiot wcale niewyczerpany. Pozostało jeszcze wiele rzeczy nieporuszonych, chociaż z natury swej toż samo wielkiej wagi dla Dublan; należało bowiem wspomnieć o urządzeniu gabinetów, do czego w obecnym czasie korzystna nastręcza się sposobność. Uczniowie szkoły dublańskiej wysłani na najcelniejsze zakłady rolnicze za granicą, mogą pośredniczyć w kupnie zbiorów gabinetowych, których za granicą, a szczególnie w Niemczech w całych kompletach za bezcen nabyć można, mianowicie zbiory zoologiczne, zoologiczno-anatomiczne, technologiczno-rolnicze i leśne.

Tak samo nie byłyby bez pożytku uwagi nad organizacyą ogrodu rolniczo-botanicznego, zakładu szkółek owocowych i drzew leśnych; rozpoczęta bowiem w r. 1857 organizacya botanicznego ogrodu, szkółki drzew owocowych i chmielarni, została w r. 1858 nietylko zaniedbaną, ale i zdezorganizowaną.

Niemniej zasługuje na uwagę bezużyteczna przestrzeń dwunastomorgowa, po wyciętym w pień, a od trzech lat niewykorczowanym lesie — równie jak i przestrzeń blisko 300morgowa łąk, obecnie przez główny, publicznym kosztem dokonany kanał do osuszenia przygotowana, która z wielką korzyścią dla zakładu użytą być może, już to pod sztychy torfowe, już pod uprawę łąk, pola ornego i lasu, a to na wzór Altenburgskich folwarków szkoły rolniczej w Węgrzech. Ale korzyści te będą tylko wówczas pewnemi, jeżeli osuszenie całkowicie uskutecznimy, a to przez system poprzecznych rowów, przez użycie drenów i połączenie tych z systemem irrygacyjnym, tak łatwym na rzeczonych łąkach; lecz wszystkie korzyści będą tylko wówczas pewnemi, jeżeli kierunek prac oddamy człowiekowi, obznajomionemu z teoryą i praktyką drenowania i sztucznej irrygacyi; jeżeli mu obcemi nie są nawyknienia, usposobienia i język naszego ludu. Cudzoziemiec bowiem może być doskonałym technikiem, lecz nigdy u nas oszczędnym organizatorem pracy, bo natrafia na ludzi, niesformułowanych wedle jego pojęć i przyzwyczajenia, bo brak języka niedopuszcza mu łatwej instrukcyj dla podręcznych. Patrząc na niezmordowane usiłowania pana Karola Tyca, aby uznanie potrzeby drenowania w kraju naszym rozpowszechnić, znając jego gruntowne teoretyczne wiadomości w zawodzie drenu i irrygacyi; w końcu mając dowody jego praktycznej zdolności — niemogę pojąć, dla czego dotąd nie korzystano z jego gotowości dla zakładu dublańskiego.

Drenowanie całej przestrzeni pól i łąk Dublańskich niepotrzebuje być do razu z wielkim nakładem przeprowadzone; owszem powolne, lecz systematycznie ułożone, i przez jednego inżyniera kierowane prace drenowe, posłużą dla nauki w szkole, a zakładowi przyniosą wprawdzie nie nagłe, ale pewne korzyści.

W końcu nienależałoby toż samo przemilczeć w Dublanach dotąd praktykowanego płodozmianu, niezastósowanego ani do jakości roli, ani do pożytku dla wykładów teoryi i praktyki rolniczej. Niestósowność tę najlepiej dowodzi praktyka siewu, zmuszająca do odstąpienia od urzędownie przepisanego, a w XVII. tomie rozpraw Towarzystwa umieszczonego płodozmianu.

Ale te i tym podobne uwagi przedłużyłyby szereg listów nad rozmiary pisma czasowego; dla tego poprzestając tylko na wzmiance o nich, zamykam z tym rokiem szereg listów moich krótką odpowiedzią na korespondencyę „Z zacisza pracy“ (Obacz Przegląd Powszechny z 15. grud. nr. 75.).

W korespondencyi tej natrafiamy na wyrazy i ustępy żywcem wyjęte z listów moich, a to nie w innym, jak w celu udowodnienia, że krytyczny rozbiór sprawy zakładu dublańskiego, że rady w nim dawane, nie były krajowi ani szkole dublańskiej potrzebne, bo jak się autor „Pracy w zaciszu“ wyraża: rozwiązali te i inne kwestye naprzód założyciele zakładu.

Gdyby korespondencya ta pochodziła od osoby nieznanej w kraju, gdyby była z mniej potulną zręcznością napisana, i nieprzyjęła za godło bezstronne przytoczenie faktów: tobym ją przemilczał, jak to uczyniłem z jałowemi zaczepkami w korespondencyach lwowskich (z) *Czasu* i w lwowskim Dzienniku Literackim; lecz korespondencyę z „Zacisza pracy“ napisał pan Hipolit Witowski, tłumacz i obrabiacz dziełek w zawód nauk przyrodzonych wchodzących, a więc po części „judex competens“ w sprawie, którą podniosłem, a jak sam powiada napisał ją, „nie aby ganić lub chwalić lecz aby dostatecznie w rzetelnem świetle pokazać prawdę, która sama za sobą dostatecznie przemawia; przyrzekając unikać panegiryków i wszelkiej krytyki, aby niebyć dowodem nieporozumienia, które tylko rozjątrza, burzy a nic nie buduje.“

Listu więc z podobnie założonym celem, pochodzącego od osoby znanej z prac naukowych, niewolno mi było pominąć, zwłaszcza gdy się tą prawdą przejąć niemogę, aby był bezstronnie napisanym, i aby niebył nietylko panegirykiem, ale i apoteozą, nie sprawy, ale stronnictwa. Do tego zdradza list „Z zacisza pracy“ nieznajomość historyi działań galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i jego komitetu.

Odpowiadając więc na korespondencyę „Z zacisza pracy“ nie zamierzam wcale bronić zdań moich, bo te są silnie poparte dowodami, czerpanemi z XXIII. tomów rozpraw Towarzystwa, i znajomością przedmiotu, którą tylko kilkoletni czynny udział w sprawach Towarzystwa nadać może; niezamierzam toż samo czynić wyrzutów panu Witowskiemu, że niepodziela zdań moich, bo nic nad wolność myśli i przekonanie niecenię — ale zamierzam iść śladem ważniejszych ustępów jego listu, aby o ile tego okaże się potrzeba, sprostować *zapewne niechcąco* wdziergane pomyłki, i udowodnić, że jeżeli w obecnej chwili zaszła korzystna zmiana w zakładzie Dublańskim, to ją zawdzięczyć potrzeba krytyce i tej oppozycyjnej agitacyi, do której widać tak wielki wstręt cierpi szanowny autor „Pracy z zacisza“. Ale i tego wstrętu nie biorę mu za złe, bo Bóg w mądrości swej rozdziela najrozmaitsze usposobienia pomiędzy ludzi, aby tą rozmaitością wywołać i utrzymać życie w ulubionej przez zacnego korespondenta harmonijnej całości społeczeństwa ludzkiego.

Tak więc gdy jedni z wrzącym obiegiem krwi arteryalnej, z temperamentem rączym, usiłują nieustającem parciem opinii publicznej wprowadzić ją w ruch raźny: to inni poważni limfą spokojną, reprezentują flegmą swoją niejako balans społeczeński, regulujący gwałtowniejsze ruchy; a tak zlewają się usiłowania ludzkie *w harmonijną całość mistrzowskiego obrazu.* Nic więc dziwnego, że na podstawie tego ogólnego prawa natury Budzimierz Socha woła ciągle o więcej opieki dla zakładu dublańskiego, że wytyka błędy organizacyjne i żąda organizacyjnej komisyi; że autor listu „Z zacisza pracy“ woła ku niemu: Nieprzesadzaj w twoich żądaniach! że jeden z nich sądzi nieść pomoc zakładowi bezwzględną krytyką, drugi bezwzględnem zadowoleniem ze stanu, jaki znajduje. Z różności tych zdań wynikną przeciętne skutki, zbawienne dla sprawy, chociaż walczących ze sobą zupełnie inne czekają nagrody.

Krytyka, a w szczególności dotykający wad korporacyjnych, lub wcale koteryjnych, wywołuje poczet niechętnych przeciwko sobie, naraża się na niesprawiedliwe zarzuty ludzi krótkowidzów, jeżeli nie złej woli, i zwykle upada pod brzemieniem zawiści, gdy nie jest zahartowanym w szkole publicznego życia, i niema niezawisłego stanowiska. Przeciwnie każdy regulator, balansyer czyli równoważnik, otoczony jest licznem gronem nawet nieproszonych przyjaciół, lubiony i poszukiwany na salonach koteryjnych, zarzucony względami i protekcyami — bo jakżeż może być inaczej, kiedy zadaniem życia jego, nikomu się nie narażać, wszystko jeżeli nie chwalić to nie ganić, bez względu czy sprawa publiczna zyskuje lub traci; bo sprawa publiczna rzadko się ujmie za sobą, a korporacye, koterye, lub pojedyncze osoby prześladować mogą.

Lecz jeżeli gorliwości krytyka, szczególnie agitatora często przebaczyć można zaśmiałe i przesadzone żądania, to już neutralnym pośrednikom (regulatorom, balansyerom) niewolno w te same popadać błędy, a tem mniej zdradzać płytkość lub stronniczość w sądzie, pochodzącą z nieznajomości przedmiotu.

Niestety, wady te rażą w korespondencyi „Z zacisza pracy.“ Gdyby jej autor przewartował pilnie rozprawy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, lub miał udział w jego czynnościach, to jużby żadną miarą niedopuścił się niestósownego żartu z pracy, usiłującej wykazać: jak urządzić zakład? czego i jak uczyć i prowadzić w nim młodzież? jakiego dyrektora, i jakich i ilu potrzeba profesorów? jakie poczynić naukowe zbiory? jakie trzymać inwentarze? — a tem mniej minął by się z prawdą utrzymując, że te i inne kwestye już naprzód rozwiązali założyciele zakładu.

Kto bowiem zna dzieje galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i koleje szkoły rolniczej, ten wie, że już na samym wstępie przy układaniu planu naukowego dla krajowej rolniczej szkoły popełniono błędy organizacyjne i finansowe, którym głównie przypisać należy późniejsze niepowodzenie w zakładzie dublańskim; bo kiedy rozkład nauk odpowiada wszystkim wymaganiom szkoły rolniczej wyższej, to siły naukowe ograniczono na dyrektora, na jednego profesora i adjunkta, albowiem zastępca dyrektora obowiązanym był tylko do demonstracyj praktycznych. Kiedy fundusz na zagospodarowanie folwarku, wystawienie potrzebnych budynków, na zorganizowanie szkoły i utrzymanie profesorów obliczono na dwadzieściapięć tysięcy złr., to już w praktyce okazał się fundusz w dwójnasób zwiększony niedostatecznym, a cały zarys organizacyjny tak niepraktycznym, że w zupełności od niego w zastósowaniu odstąpić musiano. Z takiego obrotu rzeczy musiały wyniknąć kolizye finansowe, posunięte w bieżącym roku do tego stopnia, że komitet zagroził zamknięciem szkoły d. 17. listopada b. r. I tylko gorliwości pojedyńczych obywateli i gwałtownej opozycyjnej agitacyi zawdzięczyć potrzeba, jeżeli ta smutna katastrofa dla Dublan nie nastąpiła.

Tak samo nie było zgody co do przeznaczenia szkoły rolniczej w Dublanach. Pomimo dokładnego planu naukowego, nacechowanego wyższą naukową dążnością, usiłowano nadać szkole pseudopraktyczny kierunek, wydający podrzędnych pomocników w gospodarstwie. Walka więc o zasady nauczania w szkole dublańskiej, jak to w przeszłym liście okazałem, nieustawała aż do ostatniego zgromadzenia członków galicyjskiego Towarzystwa, na którem równie jak i na poprzedniem zawyrokowano większością *zbiorowej powagi* zmniejszenie sił naukowych do dyrektora i jednego profesora, odmawiając wszelką pomoc szkole tak z dochodów folwarku dublańskiego jak i z funduszów Towarzystwa. Po bliższe szczegóły tej walki odsełam szanownego korespondenta „Z zacisza pracy“, do XXIII. tomu rozpraw Towarzystwa, a z nich przekona się, że założyciele zakładu wcale naprzód nie rozwiązali kwestye żywotne, odnoszące się do jego organizacyi. Z tych samych rozpraw nabędzie szanowny korespondent przekonania, że nie zawsze zbiorowa powaga jest rękojmią nieomylności. Pomimo bowiem wszystkich uchwał, w których indywidualna opozycya musiała ustąpić zbiorowej powadze, wyrokującej ścieśnienie sił naukowych w szkole dublańskiej; pomimo wymagań większości, aby dyrektor i jeden profesor wszystkie nauki programem naukowym objęte wykładali: w praktyce stało się zadość indywidualnej opozycyi i radom zawartym w listach o potrzebach zakładu w Dublanach. Dzisiejsza organizacya szkoły dublańskiej, jej siły użyte do wykładów naukowych, wysłanie uczniów za granicę, sposób użycia dojeżdżających profesorów dla nauki uczniów, ulga dla externów, i uwolnienie uczniów z wyższemi naukami od roku przygotowawczego — świadczą aż nadto o zwycięztwie indywidualnej opozycyi; i gdyby autor listu „Z zacisza pracy“ był bliżej z przeszłością zakładu dublańskiego obznajomionym, to jużby nigdy nie mógł dzisiejsze reformy w zakładzie dublańskim przypisać zasłudze obecnej chwili i zbiorowej powagi, ale przeciwnie uznałby w nich owoce opozycyi — walczącej od założenia c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, a których owoców sprzęt dzisiejszy jest szczęśliwym udziałem, a nie dziełem dzisiejszego dyrektoryatu, pod którym zapewne szanowny autor wspólne działanie dyrektora i wydziału komitetowego rozumie.

Szczęśliwy ten obrót spraw dublańskich, nie po małej części zawdzięczyć należy zmianie naczelnego kierunku w komitecie, przez co tendencya naukowa przeważyła apoteozowaną przedtem praktyczność.

Rezultat ten szczęśliwych usiłowań opozycyjnych w łonie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego powinien być największą nagrodą dla każdego, kto w tej opozycyi miał udział; zaś dla szanownego korespondenta „Z zacisza pracy“ dowodem, że indywidualna opozycya niezasłużyła na jego niechęć lub wcale potępienie; że nie jest tak niebezpieczną jak o niej sądzi, bo jak się ze skutków okazuje, nie burzy ale buduje. Na tem kończę uwagi moje nad zakładem rolniczo-naukowym w Dublanach — mając to przekonanie, że odtąd zakład ten rozwijać się będzie szczęśliwie, bo jest na gościńcu wytoczonym nauką, prowadzącym do pewnego celu, byle dzisiejsza dyrekcya umiała korzystać z doświadczeń lat przeszłych, byle uczniów wysłanych za granicę użyto na profesorów szkoły dublańskiej; bo mogę szanownego korespondenta „Z zacisza pracy“ upewnić, że myślą przewodniczącą obywateli, którzy pierwsi przyczynili się do wysłania tych uczniów za granicę, było uznanie potrzeby przygotowania profesorów dla szkoły dublańskiej. Zastrzeżenie więc szanownego korespondenta zapewne z góry inspirowanego, że uczniowie ci obejmą katedry w szkole dublańskiej dopiero wówczas, jeżeli takowe wakować będą, inaczej będą prywatnie gospodarowali, co u młodzieży bez majątku tyle znaczy, że pójdą w obowiązek prywatny — zastrzeżenie to powtarzam, jeżeli nie jest urojeniem korespondenta, byłoby niepowetowaną krzywdą dla szkoły dublańskiej, ujmą zachęty do pracy dla wysłanych uczniów, i sprzecznością zamiarów pierwszych promotorów tak szlachetnego czynu. Owszem powinno być niewzruszoną zasadą dzisiejszych sterników zakładu dublańskiego, aby żaden z tych uczniów nie był straconym dla pożytku szkoły, zwłaszcza gdy w kraju naszym niema natłoku osób fachowo do zawodu rolniczo-nauczycielskiego przygotowanych, a szkoła dublańska obecnie w nich nieobfituje; katedry zatem szkoły dublańskiej powinny czekać na przyjęcie godnych reprezentantów nauki, pospiech w tym względzie stanie się szkodliwym.

Nie pojmuję toż samo wniosku szanownego korespondenta „Z zacisza pracy“, jakoby wysłanie młodzieży po nauki rolnicze za granicę, było dowodem zadowalniającego stanu szkoły dublańskiej. Mnie by się zdawało, że to wysłanie przeciwnie świadczy o niedostatecznej organizacyi, której ukompletowania kraj słusznie się domaga.

Budzimierz Socha.

Część urzędowa.

* C. k. ministerstwo skarbu wydało pod d. 14go b. m. następujący przepis, jak się ma używać znaczków stemplowych (marków) do aktów i pism podlegających stemplowi: Doszło do wiadomości rządowej, że w przypadkach, gdzie obowiązek ostemplowania na tem zależy, aby znaczek stemplowy (marka) został po wierzchu zapisanym, często się wydarza, że znaczek taki zostaje przylepionym po zapisaniu całkowitem papieru, lub też przynajmniej w ten sposób, że część pisma jest z a l e p i o n ą w pierwszym wierszu owym znaczkiem stemplowym, a potem powtórnie na znaczku napisano słowa znaczkiem przykryte. Ministerstwo skarbu oświadcza się wyraźnie przeciwko temu rodzajowi stemplowania. W moc §. 21 prawa z d. 9. lutego i 2. sierpnia r. 1850, tudzież §. 3. rozporządzenia z 28go marca 1854 r. powinien być znaczek stemplowy przylepiony na czysty papier przed umieszczeniem na nim pisma: każdy zatem znaczek stemplowy, przylepiony później na zapisanym już papierze, uważanym będzie za żaden i niebyły.

* *Korespondencya Austr.* zamieszcza artykuł z powodu obawy przed skutkami ustawy poboru wojskowego z d. 29. września r. b. ograniczającej przypadki uwolnienia od służby wojskowej, jakie dawna ustawa przepisywała. Obawy te szczególnie tyczyły się §. 15go rzeczonego prawa, uwalniającego tylko tych, którzy są jedynemi podporami rodzin swoich. Prawo nowe o poborach wojskowych nie jest zmianą dawnego, lecz się stosowało w oznaczeniu charakteru podpory familii do rzeczywistych pojęć objętych prawodawstwem. Mimo tego J. c. k. apost. Mość pragnąc, aby nikt przez błędne tłumaczenie prawa nie doznawał szkody, polecił na dniu 15go b. m., aby władze o ile możności postępowały z uwzględnieniem stosunków domowych i rodzinnych, osobliwie aby miały wzgląd na jedynaków.

Mianowania.

* Ignacy Kostecki mianowany akcesistą przy sądzie najwyższym w Krakowie, a Edward Nowaczyński akcesistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

* Adjunkci sądów obwodowych Jan Adelmann, Jan Sebald i Jan Nikisz, tudzież aktuaryusze urzędów powiatowych Szymon Bohdanowicz i Waleryan Nistenberger, mianowani adjunktami urzędów powiatowych we lwowskim obrębie rządowym

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z oryginalnej korespondencyi z Londynu z d. 11 b. m. nam nadesłanej, wyjmujemy następujący wystawę bydła opisujący ustęp:

„Najciekawszem widowiskiem jest teraz w Londynie wystawa bydła, zwykle otwierana w pierwszym tygodniu adwentu. Wszystkie dorożki, omnibusy mają poprzylepiane na zewnątrz afisze, że jadą na wystawę bydła. Tłumy też gęste, prawie co godzina się zmieniające, zapełniają od rana do późnej nocy budynek wystawy. Dziś najpowszechniejszym w całym Londynie przedmiotem rozmowy są nagrody, klasy i gatunki bydła, o którego chowie często rozmawiający nie mają najmniejszego wyobrażenia. Ta cześć dla bydła ma swoje przyczyny. Anglicy należą do najwięcej mięsożernych ludów. Żaden naród nie konsumuje tyle mięsa co angielski. Piękna sztuka mięsa wystawionego na sprzedaż, wprawia Anglika w zachwycenie. Powtóre, każdy Londyńczyk wzdycha do wsi. Jak tylko wzbogaci się, porzuca on sklep i osiada na wsi; dopóki więc okoliczności nie pozwalają mu tego uczynić, ma silny pociąg do wszystkiego, co mu wieś przypomina. W końcu wystawa bydła jest chwilową, gdy tymczasem inne są stałe i mogą być w każdej chwili zwiedzane. Wystawę bydła w Londynie urządza klub, zwany Smithfield od dawnego targu wołowego. Klub ten składa się dziś z 300 członków i rozdaje co rok 1.500 f. szt. nagród. Dzisiejsza wystawa jest 60tą. Celem założenia londyńskiej wystawy bydła, było zachęcenie do hodowania najzyskowniejszego rodzaju bydła i trzody. Wartość bydła w Anglii oblicza się na cetnary mięsa i tłuszczu (u nas łoju). Wołów nie używają w Anglii do robót, ani owiec nie chowają na zbieranie dochodu z wełny. Ilość i dobroć mięsa są podstawą do wymierzania nagród. Dopiero kiedy ilość i dobroć mięsa równoważą się w dwóch sztukach bydła, palma zwycięztwa przyznawaną bywa piękniejszemu kształtem stworzeniu. Dla tego też po największej części bydło angielskie na wystawie przedstawia widok ogromnych potworów i dziwolągów, mało podobnych do bydła, jakie pan Bóg stworzył. Szczególną potwornością kształtu odznaczają się spasione świnie angielskie. Żadna nie może unieść kadłuba opasłego, a długo się potrzeba przypatrywać, aby szyi dostrzedz. Po kwiku tylko można poznać, do jakiego rodzaju zwierząt należą. Cała wystawa podzielona była na 42 klas: bydło 29, owce 9, świnie 4. Podstawą podziału na klasy były rasy, lata i rodzaj. Oprócz klasowych nagród dla najlepszych sztuk w każdej klasie, rozdają jeszcze złote medale dla najlepszych sztuk na całej wystawie. Liczba bydła na wystawie była 171; owiec 129; świń 58. Krótkorogie bydło było najpiękniejsze, Herefordy największe. Owce, tak Downy jak Leicestery były zarówno piękne. Lecz wypas świń przyprowadzono do większej niż kiedy doskonałości. Pomiędzy ekspozytorami zajął jak zawsze lubo nie pierwsze, ale zawsze znakomite miejsce książę Albert, i otrzymał trzy nagrody klasowe, dwie pierwsze po 25 f. szt. za dwa Dewony byki; i drugą nagrodę 5 f. szt. za prosiaka. Opinia sprawiedliwa narodu angielskiego, która nie może mu przebaczyć jego mowy podczas wojny wschodniej, w której powiedział, że rząd konstytucyjny odbywa próbę swej praktyczności, nie zapomina nigdy wymienić i podnieść jego zasług, jakie oddaje Anglii w zawodzie rolniczym, i zawsze należny hołd składa jego zdolności hodowania bydła. Od kilku lat z wystawą bydła połączona została wystawa narzędzi rolniczych, która zawiera parowe machiny, młocarnie, sieczkarnie.

młynki, pompy i t. p. i znakomity zbiór nasion i roślin. Nowością główną był kosarz amerykański Burgessa i Keya do koszenia siana niżej jak zwyczajne kosy; Samuelsona żniwiarka z połączonemi i równocześnie poruszającemi się grabiami dla zbierania zżętego zboża w snopy, i amerykański młyn do oddzielania ziarn na zupełnie nowej zasadzie, bo łączy się z wydmuchem i rzeszotem. W końcu były modele parowego pługa Fowlera i parowego kopacza Romaina, a p. Smith wystawił kilka egzemplarzów buraków, które wyrosły na jego parowym pługiem uprawnym gruncie.

* Prawo o znakach fabrycznych otrzymało potwierdzenie cesarskie. Główne zasady tego prawa są następujące: Każdy fabrykant lub przemysłowiec może sobie obrać znak jakiś do wyłącznego znaczenia wyrobów swoich i winien o tem zawiadomić właściwą izbę handlową do zapisania tego znaku. Znak ten tyczy się firmy, nie nazwiska fabrykanta. Izba handlowa pobierać będzie 5 zł. od zaprotokołowania znaku.

* Z zaprowadzeniem wolności handlu rzeźniczego we Francyi, rzeznicy francuzcy zaczynają znacznie zniżać cenę mięsa. W Paryżu zawiązało się już towarzystwo rzezi bydła, którego celem jest bić bydło nadsyłane mu przez właścicieli i sprzedawanie mięsa publicznie. Władzy miejskie miasta Paryża starają się też ułatwiać działanie tego towarzystwa.

* Na posiedzeniu grudniowem Towarzystwa agronomicznego w Rawiczu (w Prusiech) pomiędzy innemi sekretarz towarzystwa odczytał sprawozdanie o wykonanych drenowaniach w państwie pruskiem w latach 1855 i 1856. Z 337.000 morgów przypadających na drenowanie, 1 98.000 zostało przedrenowanych: z tych 25.000 przypada na księstwo Poznańskie, koszta wynosiły od morga 8 do 15 talarów. Niektórzy członkowie zwracali uwagę na rdzę i robaki, które się pokazały jesienną porą na zasiewach ozimych. Zasiewy przedwrześniowe uległy tej klęsce, późniejsze zaś były od niej wolne. W końcu postanowiono podać petycyę do ministeryum, aby właściciele gorzelni nieodpowiadali za niedozór lub złośliwość swych ludzi przy gorzelniach używanych, skoro z ich ujmy zachodzi kontrawencya w zacierze.

* Targ warszawski przedstawia następujące ceny z upłynionego tygodnia: Wół tuczony 54 rś., średni 40 rś., cielę $3^1/_2$ rś., wieprz ukarmiony 21 rś., średni $15^1/_2$ rś., masło (pud) 8 rś., słonina (pud) $4^1/_2$ rś., okowity wiadro 1 rś., drzewo sosnowe opal. sążeń $7^1/_2$ rś.

* KRAKÓW. Dowóz zboża na granicę z Królestwa, trwa nieustannie. Odbyt onego, oprócz żyta idzie sporo i po dość dobrych cenach; pszenicę płacą do Morawy i Szląska po 29—31 zł. polskich, a jęczmień po 16—17 zł. p. Owies na późniejszą dostawę za kontraktem jest wielce poszukiwany.

Kronika.

Pokój ludziom dobrej woli! Z tem hasłem żegnamy na ten rok czytelników skromnej Kroniki naszej; w niem się zawiera życzenie nasze dla całej publiczności nadal! Wszakże temi słowy ziemi naszej błogosławił anioł przy narodzeniu Chrystusa. Wszakże to powinno być hasłem wszelkiej uczciwej pracy — **szczególnie** w zawodzie *dziennikowo-nowiniarskim*.

Nieobarczamy łaskawych czytelników rekapitulacyą z trzech kwartałów naszej Kroniki, chociaż to kronika nowin stolicy nadpeltewskiej. Każdy ma swoją kronikę caloroczną — i nad nią może medytuje tyle, że na naszą ni jednego wzroku by nie rzucił. Była wiosna, było lato, jest zima — mniej więcej piękna; był post, będą zapusty... i tak się powtórzy z roku na rok. Gdybyż się tak powtarzało szczęście, młodość, pieniądz — i wiele innych rzeczy gdyby się powróciło!

Jeden tylko teatr zajmuje nasz kraj dalej, niż płynie Peltwy Wisła i Zbrucz. Otóż on postępuje coraz ku ku ideałowi, jaki mu wieszcz nasz Kornel Ujejski postawił w prologu swoim zeszłorocznym. Młody Nowakowski wystąpi wkrótce na scenie naszej; i przygotowują kilka świeżych sztuk. Nie mamy wprawdzie młodych geniuszów bromatzcznyko — ale są talenta, talenta wielkie, którym potrzeba tylko ogrzania przy sercowem cieple ziomków, i dalszego postępowania za wzorami, jakiemi są pp. Nowakowski, Smochowski i pani Aszperger.

Karę skazanych wyrokiem sądu karnego we Lwowie za zbrodnię stanu uczniowie, ulżył najwyższy sąd kasacyjny w Wiedniu. Wszystkich obwinionych prócz Daniłowicza i Paszkowskiego puszczono na wolność. Karę śmierci zapadłą na Daniłowicza i karę pięcioletniego więzienia, jaką nałożono na Paszkowskiego zmieniono na dwuletnie więzienie.

Wiadomość podaną do Czasu przez korespondenta (z) ze Lwowe, o śmierci Daniłowicza, możemy sprostować; Daniłowicz żyje dotychczas!

Dzięki czujności organów bezpieczeństwa i porządku ucichły jakoś w naszem mieście kradzieży, które wszędzie są, były i będą na dziennym porządku. W porównaniu z innemi krajami, są nasi rzezimieszki jeszcze daleko od tej perfekcyi, z jakiej zagraniczni słyną. Do tego Lwowianie nie są i tak bojaźliwi, aby się zaraz ustraszyć przed pierwszym lepszym złodziejem.

Z nowości miejscowych podajemy, że zwykłemi balami zapust, zaczął czas koncertowy. Na niedzielę d. 2. stycznia zapowiedziała p. *Haagn* śpiewaczka opery nadwornej w. ks. meklemburgskiego koncert w sali ratuszowej. Dowiadujemy się, że i panna *Klotylda Bogdanowicz*, przybyła niedawno z Warszawy do naszej stolicy, zamyśla wystąpić w koncercie. Dzienniki polskie i rosyjskie obszernie rozpisywały się nad jej znakomitym talentem.

Michał Ballaban, dzielny rewizor policyi, o którym wspomnieliśmy w przedostatniej kronice, umarł w skutek pchnięć nożem, otrzymanych przez przytrzymanego zbrodniarza.

Pewien dziennik lwowski podał ocenienie litografii z pracowni Kornela Pillera we Lwowie. Aby publiczność sama osądziła to niesłuszne ocenienie, zamyśla pan Kornel Piller zrobić w sklepie p. Kummera w rynku wystawę prac swego litograficznego zakładu. Możnaby temu dziennikowi powiedzieć: „Jaka płaca, taka praca!“

Kto zwrócił uwagę na czynności towarzystwa muzycznego we Lwowie; przyznać musi, że towarzystwo to, mianowicie od czasu jak objęły nad nim kierunek osoby dziś na jego czele stojące, wielkie położyło dla sztuki zasługi i przyczeniły się wielce do rozbudzenia w powszechności zamiłowania w muzyce i wykształceniu prawdziwie dobrego smaku. Nie wiele tak temu, jak tow. muz. odrodzone z popiołów, w całem tego słowa znaczeniu ożyło życiem nowem, a jak wielki od tego czasu zrobiono pod każdym względem postęp! Światła dyrekcya umiała sobie zjednać udział i sympatye miłośników i prelektorów sztuki. Dyrekcyę artystyczną objął p. Mikuli; imię tego artysty jest dostatecznym dowodem, jak kierownicy tej instytucyi pojmują jej powołanie. Na nauczyciela śpiewu sprowadzono znakomitego w swoim zawodzie artystę p. Seiler; a teraz ma przybyć, jak się z wielką przyjemnością dowiadujemy, na nauczyciela do skrzypców ziomek nasz bawiący obecnie w Paryżu p. *Starzewski*, który w młodym jeszcze wieku tak świetne w świecie artystycznym zajmuje stanowisko. Prócz zwykłych koncertów urządza dyrekcya towarzystwa od lat kilku, w miesiącach zimowych wieczory muzykalno-deklamacyjne. Zbytecznem byłoby rozpisywać się nad widocznemi korzyściami jakie wynikają s takich wieczorów. Udział wykształconej publiczności najlepiej o tem świadczy. Z 12 na tę zimę zapowiedzianych było już dwa.

Na pierwszym wieczorze słysyeliśmy najsamprzód, śliczny kwintet *Spobre*, Na fortepianie grała pani W...... na skrzypcach p. *Biernacki*, Publiczność przyjęła rzęsistemi oklaskami ten piękny utwor. Wykonanie niepozostawiło nic do życzenia. Spiewał potem p. Prokopowicz dwie bardzo ładne piosenki Debryńskiego. P. Pr. powinienby częściej dać się słyszeć, sprawi zawsze słuchaczom wielką przyjemność. Nastąpiła potem deklamacya w języku polskim. P. Rudyński wygłosił wiecznie piękny ustęp z *pieśni o ziemi naszej* W. Pola. Odspiewano dalej chór *Gadego* w podwójnym kwartecie. Z początku szedł spiew zupełnie dobrze w końcu jednak spadli śpiewacy o pół tonu przynajmniej niżej. W końcu dał się nam po dwóch latach znowu słyszeć p. Biernacki. Grał on nader trudną fantazyę *Alarda*, a wywoływany kilkakrotnie odegrał *Berceuse* i bardzo pięknego mazurka: *Wspomnienie z Poznańskiego* własnego utworu.

Na drugiem wieczorze odegrano najsamprzód kwintet *Hunsia* z wielką dokładnością. Charakter każdej części zachowano wiernie. Na fortepianie grał p. Ernesti, na skrzypcach p. Serwaczyński. Mieliśmy potem sposobność słyszeć panią Hagen nadworną śpiewaczkę w. księcia Meklenburgskiego. Altowy jej glos nadzwyczaj silny szczególw tonach wyższych, podobał się ogólnie. Szkołę ma bardzo dobrą. Dowiadujemy się, że pni Hagen ma zamiar dać koncert w naszem mieście. Deklamacyanie wypadła tego wieczora jak najlepiej. Nieznana nam panienka wygłosiła w języku niemieckim wiersz Zwanzig, Dreisig, Vierzig. Wybór kawałka tego był nie bardzo odpowiedni, wygłoszenie zanadto przypominało na prowincyonalny teatr niemiecki; z tem większą przyjemnością słuchaliśmy zato dwie prześliczne pieśni na tenor p. Mikulego odspiewane przez p. Soberę. *Tęsknota* podobała się szczególnie i jest to istotnie śliczny otwór. Na zekończenie odegał p. Gołębiowski *Arkarolę* Chopina, i obsypany rzęsistemi oklaskami niezapowiedziany programem polonez tego samego ulubionego kompozytora.

Kurs Lwowski z dnia 27. grudnia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	76
Dukat cesarski	4	78
Rosyjski pół-imperiał	8	23
Rosyjski rubel srebrny	1	58
Pruski talar kur.	1	51
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	82	48
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	83	32
Pożyczka narodowa } bez kuponu	85	31

Kurs Wiedeński z dnia 28. grud.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr.	85	55
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 zlr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr.	81	40
detto $4^1/_2$% za 100 zlr.	—	—
detto 4% za 100 zlr.	—	—
detto 3% za 100 zlr.	—	—
detto $2^1/_2$% za 100 zlr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 zlr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 zlr.	137	—
„ „ „ 1854 4% za 100 zlr.	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 zlr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 zlr.	83	75
Akcye banku narod. za 1000 zlr.	1003	—
„ tow. kred. na 200 zlr.	244	80
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr.	520	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 zlr.	1775	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 zlr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 zlr.	80	85
„ Salma za 40	41	50
„ Pallfyego za 40	38	85
„ Clarego za 40 zlr.	37	25
„ St. Genois za 40 zlr.	38	50
„ Windischgrätza za 20 zlr.	23	—
„ Waldsteina za 20 zlr.	26	75
„ Keglevicha za 10 zlr.	15	75
Augsburg za 100 zlr. ewancygierami	86	—
Bukareszt za 1 zlr. *a* vista par	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	76	20
Londyn za 1 ft. szterl.	101	50
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 300 franków	40	35
Dukaty austryackie %	4	83
Korony	13	90
Srebro	—	—

Przyjechali do Lwowa od d. 24.—28. grud.

PP. Skarzyński Wł. z Suszyc, hr. Brunicki J. ze Stryja, Sarwatowski M. z Rajtarowic, hr. Drohojewski K. z Tomanowic, Hosz E. z Pekienic, hr. Siemiński W. z Pawłowa, hr. Baworowski W. z Strusowa, hr. Bobowski K. z żoną z Kijowca, Grabowski Z. z Sokołówki, Zulauf J. z Szczerca, Sosnowski O. z Wołynia, hr. Drohojewski J. z Balic, hr. Badeni A. z Glinian, Sochaczewski W. z Rosyi, Dunin Łabędzki W. z Podola, Nowosielski L. z Zbory, Perelli A. z Przemyśla, Bronikowski B. z Krakowa, Janiszewski T. z Ubina.

Wyjechali ze Lwowa od d. 24.—28. grud.

PP. Truskolaski L. do Streptowa, Schmidt Z. do Rohatyna, Biliński J. do Huty obed., hr. Czechowicz W. do Glinian, Cywiński W. do Dombrowic, hr. Dziedaszycki W. do Pieniak, Golaszewski J. do Krzywego, Janko H. do Hoszan, Jasiński do Brzeżan, hr. Dzieduszycki A. do Uhelny, Kuczyński L. do Lubowa, Mysłowski A. do Zubrea, Malczewski J. do Złoczowa, Niezabitowski Wł. do Uberzec, Negri Sz. do Jas, Rubczyński Wł. do Jaśniszcza, hr. Poten K. do Łahodowa, Starzewski F. do Bertyszowa, Żurakowski, A. do Horbacza, Wirski W. do Podhajec, Chyliński M. do Rakowa, Dąbrowski M. do Podhajec, Jaruntowski J. do Hermanowic, Giżewski J. do Buczały, Lepkowski M. do Zyslawic, Rylski H. do Dłużniowa, Serwatowski M. do Rajtarowic, Witosławski W. do Tuligłów, Zulauf J. do Szczerca, Grabowski Z. do Sokołówki, Bratkowski K. na Podole, Petrowicz K. do Wołostkowa, Łabędzki W. na Podole, Sochaczowski W. do Krakowa, Sosnowski O. do [illegible], Bal F. do Tuligłów, Hosch E. do Pukienic.

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie d. 22. grudn.	45.	62.	48.	24.	33.
W Budzie „ „	70.	89.	53.	10.	2.

INSERATY.

Przedpłata na

TYGODNIK rolniczo - przemysłowy rok 1859.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie będzie wychodził w roku **1859** pod temiż co dotąd warunkami, raz na tydzień, arkusz in 4to.

Cena przedpłaty wynosi w miejscu:

półrocznie . . . . zlr. 2 kr. 30 m. k.
rocznie . . . . . „ 5 „ — —

Na prowincyi z przesełką:

półrocznie . . . . zlr. 3 kr. — m. k.
rocznie . . . . . „ 6 „ — —

W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie urzęda pocztowe za cenę półroczną rub. sr. 3 kop. 8.— Przedpłatę na TYGODNIK należy przesyłać franco pocztą pod adresem:

Do redakcyi Tygodnika rolniczo-przemysłowego w Krakowie,

w biórze c. k. Towarzystwa gosp. roln. krak. przy ulicy szewskiej Nr. 335/6 z wyrażeniem „**pieniądze prenumeracyjne**“, gdzie równie adresowane być winny franco wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące.

NB. Dla małej dotąd ilości nowej monety w obiegu, pozostawiamy cenę w monecie dawnej tak długo, dopóki ta z kursu usuniętą nie zostanie.

Dla tych, coby pragnęli mieć drugie półrocze Tygodnika r. 1858, albo cały jego rocznik, może być jeszcze przesłane według życzenia.

Universal- „Gichtleinwand“

gegen jede Art Leiden,

Gicht, Rheumatismus (Gliederreissen, Hexenschuss, Rothlauf, jede Art Krampf in Händen, Füssen, und besonders Krampfadern, Kopfgicht, Podagra, geschwollene Glieder, Verrenkungen und Seitenstechen, mit sicherem Erfolge als erstes schnell und sicher helfendes Mittel anzuwenden.

In Packeten mit Gebrauchsanweisung à **1** *fl.,— doppelt starke für erschwerte Leiden a* **2** *fl. — Diese in sämmtlichen k. k. öster. Staaten seit 12 Jahren rühmlichst bekannte* **Gichtleinwand** *ist einzig und allein zu haben*

in LEMBERG

Apotheke *„zum Silber. Adler“* des Herrn

Tomanek Sohn,

in **Brünn** in der Apotheke zum „Auge Gottes“ des Hrn. **Franz Eder**, in **Budweis** in der Handlung des Hrn. **Josef Taubl** jun., in **Czernowitz** in der Handlung des Hrn. **Moritz Korn**, in **Graz** in der „Hirschenapotheke“ des Hrn. **Purgleitner**, in **Kaschau** in der Handlung des Hrn. **Eduard Eschwig**, in **Krakau** in der Galanterie-Handlung des Hrn. **Theofil Seyfert**, in **Leitmeritz** in der Handlung des Hrn. **Josef Katschinsa**, in **Linz** in der Handlung des Hrn. **J. J. Grubmiller**, in **Pest** in der Handlung des Hrn. **J. S. Sarkany** Waizen-Gasse, in **Prag** in der Handlung des Hrn. **J. W. Horn**, in **Sambor** in der k. k. Kreisapotheke des Hrn. **Kriegseisen**. (1—4).

Uhrynów dolny i Jamnica.

w obwodzie stanisławowskim, — z wolnej ręki do nabycia.

Pomienione dobra o pół mili od Stanisławowa odległe, mają około 600 morgów doskonałego pola ornego komassowanego, do 300 morgów łąk, 100 morgów lasu, 5 morgów ogrodu, wspaniałe murowane pomieszkanie, wielką gorzelnię, browar, trzy młyny, tartak i 29 budynków gospodarskich i mieszkalnych, tudzież znaczną propinacyę.

Z przyczyny podziału sukcesyi, przyznaje się kupującemu bardzo korzystne warunki.

Bliższa wiadomość u sukcesorów na miejscu.

Inwentarze zaś do przejrzenia udzielają z grzeczności:

we Lwowie: Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny, ces. król. uprzyw. *Azienda Assicuratrice* Tryesteńskiej;
w Krakowie: Wny *Władysław Tokarski*, główny ajent tegoż zakładu;
w Czerniowcach: Wny *Kajetan Tetzloff*;
w Brzeżanach: Wny *Józef Borecki*. (2—3).

Uprzywilejowana wyrobnia

Jana Zeh'go i spółki

przeniosła z ulicy Krakowskiej na ulicę Długą naprzeciw budynku teatralnego swój

Skład Nafty (kamfiny, photogene), tłuszczu skalnego do smarowania osi żelaznych,

używanego od c. poczty, jako też

Oleju mineralnego

do oświetlania przedsionków, schodów, stajen, dziedzińców i t. p. miejsc, zalecającego się tak jasnością światła, jako też i taniością. (2—3).

W Expedycyi „Przeglądu“ są zapasem i można nabyć **nakłady** „Przyjaciela domowego“.

(Cena w monecie konw.)	zlr.	kr.
Zmorski: Wieża siedmiu wodzów z litografią	—	30
Dzierzkowski: Skarbiec, szkic historyczny	—	20
Kruszewski: Poezye (Syn kata. — Oblężenie Trembowli. — Kołowrat) z ryciną	—	20
Leé: Leczenie wódką francuzką i solą wszystkich cierpień i dolegliwości	—	12
Galicya pod względem geogr.-topgr.-historycznym z mapą królestwa	1	—
Bajki polskie (dla młodzieży) z 60 rycinami	—	20
Biblioteka lwowska serya I. w 10ciu zeszytach	3	—
— (albo pojedynczo) zeszyt I. „Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego z litogr.	—	20
— Zeszyt II. i III. „Oblężenie Jerozolimy“ przez Tytusa; opisane p. J. Flawiusza, z mapą ziemi świętej	—	40
— Zeszyt IV—IX. „Pamiętniki J. C. Paska“ z 50 rycinami (Ostatni zeszyt jeszcze pod prasą)	1	40
— Zeszyt X. „Kobieta“, czyli historya łzy i śmiechu przez J. G.	—	30
Przyjaciel domowy rocznik 1857, komplet z premią „Msza przeszłowieczna“	3	—
detto rocznik 1858 z premią: „Daniel w lwiej jamie.“	3	
Trzy premie z lat ubiegłych: „Chrzest Mieczysława I.“ „Jan Sobieski pod Wiedniem“ i „Msza przeszłowieczna“ można nabyć pojedyńczo po 1 zlr., albo wszystkie 3 razem za	2	30

Z polecenia komisowego:

Niemcewicz: Śpiewy historyczne z port. autora	—	15
Gorczyński: Ballady Szyllera	—	10

Fryderyk Schubuth

we Lwowie, w rynku pod l. 173,
poleca swój skład

chińskiej herbaty PECCO i prawdziwej rosyjskiej karawanowej

w pakietach oryginalnych funtowych.

Nr.		funt po	zlr.	kr.
1.	**Pecco herbata** czarna	funt po	1 zlr.	20 kr.
2.	„ „ przednia	„ „	1 „	36 „
3.	„ „ przedniejsza	„ „	2 „	— „
4.	„ „ bardzo przednia	„ „	2 „	30 „
5.	**Karawanowa praw. rosyjska**	„ „	3 „	— „
6.	„ „ przedniejsza	„ „	4 „	— „
7.	**Karawanowa familijna**	„ „	5 „	— „
8.	„ „ najprzedniejsza	„ „	6 „	— „
9.	**Gumpowder** albo **ziel. perł.**	„ „	2 „	36 „
	„ „ najprzedniejsza	„ „	4 „	— „
10.	**Karawanowej najwyborn. w puszkach porcel.**: Puszka półfunt.		7 „	— „
	całofunt.		10 „	

Wszystkie gatunki herbaty są czyste tak w smaku, jak i zapachu, i nie zawierają żadnych okruszyn.

☞ *Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniam szybko i rzetelnie.*

Leśniczy egzaminowany

uczony technik, umiejący każdą gałąź gospodarki lasowej, fabrykant sprzętów ekonomicznych, nadto posiadający naukę chowu koni, bydła i owiec i ich leczenia, życzy sobie w wielkim skarbie mieć umieszczenie. — Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nrem $554^1/_4$ ulica Piekarska, u zawiądowcy tejże kamienicy, ustnie lub listownie. (1—3).

Asystent Farmaceutyczny,

zaopatrzony dobremi świadectwami moralności i umiejętności, szuka odpowiedniego miejsca w miastach Galicyi i Bukowiny.

Potrzebujący takowego, raczy się zgłosić listem frankowanym pod adresą **A. S. B.** *w Olejowej Korolówce* ostatnia poczta *Horodenka*. (1—2)

Od dnia *1go kwietnia 1859* roku jest do wydzierzawienia w obwodzie Stanisławowskim w najlepszej glebie nad Dniestrem,

folwark Horyhlady

z kilkuset morgów ziemi składający się.—Bliższa wiadomość na miejscu *w Horyhladach* poczta *Niżniów*.
Leopold Bymiński. (1—3)

W księgarni **Kajetana Jabłońskiego** we Lwowie dostać można dzieła w trzech częściach:

Nowyi poezyi małoruskii

t. j. pisny, dumy, dumki, chory, tańci, balady etc. w czystom jazyci Czerwono-Rusyniw wedla żytia, zwyczaiw ich i obyczaiw narodowych, przez

Lwa Eug. Węglińskiego,

Cena egzemplarza 2 zlr. 20 kr. m. k. (1—3)

Wydawcą odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.